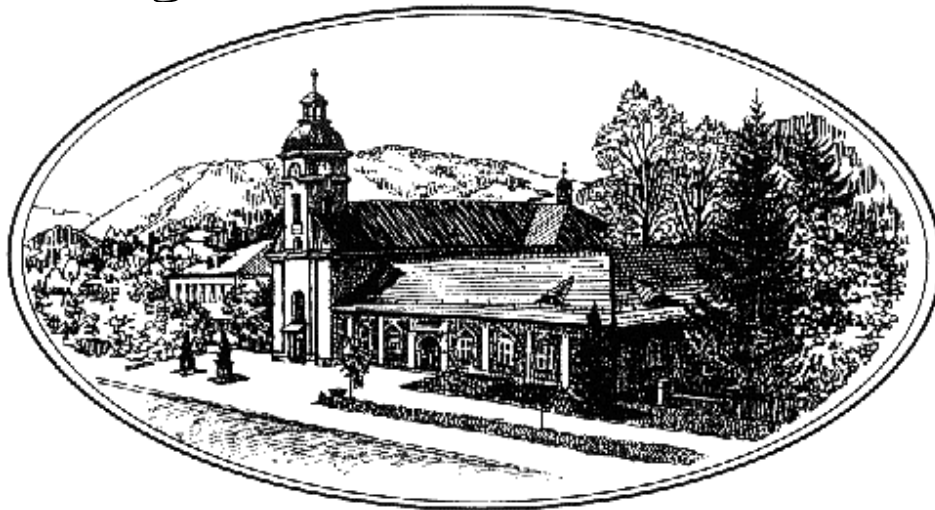


# Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

Nr 47 (703) 25 listopada 2007 r.

## JEZUSA CHRYSZTUSA, KRÓLA WSZECH ŚWIATA

### Przegląd

System opieki zdrowotnej w naszym kraju to temat, który budzi wiele pytań. Można na tym polu prowadzić różnego rodzaju dyskusje. Jednak jeden element jest szczególnie niepokojący w tym temacie, a mianowicie prawda o tym, w jaki sposób dzielone są pieniądze. Niepokoi to, że zdecydowana większość środków jest przeznaczona na leczenie! Tymczasem właściwe ustawienie polega na położeniu akcentu na zapobieganiu, a więc dowartościowaniu profilaktyki. Stare przysłowie mówi: „Lepiej zapobiegać niż leczyć”. Dlatego temat dzisiejszej refleksji dotyczy tego, w jaki sposób zapobiegać wielu schorzeniom, które zagrażają zdrowiu naszego życia duchowego.

Jest wiele dziedzin życia, w których wymagane jest systematyczne dokonywanie przeglądów, mających pomóc w utrzymaniu dobrej kondycji określonych wartości. Tak jest w medycynie, w której takimi przeglądami są wszelkiego rodzaju badania. Istnieją schorzenia, gdzie jednym z najważniejszych elementów jest czas, w którym zostają one wykryte. Im szybciej zostają ujawnione, tym pręcej można podjąć odpowiednie kroki, mające na celu ich ograniczenie i zatrzymanie. Spotykam człowieka, który na pytanie czy wie jaki jest poziom cholesterolu w jego organizmie odpowiada, że jego to w ogóle nie interesuje, że lepiej nie wiedzieć... Teraz tak myśli, jeśli jednak ten poziom jest znacznie podwyższony i zacznie ujawniać się miażdżyca, to będzie już za późno, aby zmniejszyć przyczynę, która potrafi w organizmie rozwijać się po cichu, powoli, ale w końcu powoduje fatalne skutki. Dlatego warto podjąć wysiłek na rzecz profilaktyki zdrowia własnego organizmu.

Kolejnym przykładem dziedziny, w której należy dokonywać systematycznych przeglądów jest szkolnictwo. Dotyczy to szeroko rozumianych działań, ponieważ obejmuje nie tylko uczniów, ale także wszystkich pracowników szkoły. Czytelnym przykładem są oceny, których znajomość odświeża stopień zaangażowania dzieci i młodzieży w ich obowiązki. Oczywiście nie każdego stać na oceny najlepsze, ale każdy dzięki osobistej pracy i systematyczności potrafi udowodnić, na ile zależy mu na dobrym wykorzystaniu czasu nauki. Dlatego każda wywia-

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 2 Sm 5,1-3

Psalm: Ps 122,1-2.4-5

II czytanie: Kol 1,12-20

Ewangelia: Łk 23,35-43

dówka to istotny przegląd odświeżający ważne fakty, choć nie zawsze pozytywne, to jednak niezwykle potrzebny.

Nas interesuje zdrowie ducha. Co ciekawe także tutaj istnieje szczególny rodzaj przeglądu, który pozwala zobaczyć wiele cennych prawd. Jest nim rachunek sumienia. Zanim krótko przypomnimy podstawowe prawdy związane z tym, w jaki sposób należy go przeprowadzać, warto przypomnieć kilka problemów związanych z tym tematem.

Pierwszy dotyczy poglądu tych, którzy uważają, że nie trzeba go robić. Oczywiście, że nie trzeba, tak samo jak nie trzeba robić żadnych badań a choroba po cichu się rozwija w człowieku. O ile z punktu widzenia naszego organizmu o wiele szybciej otrzymuje on znaki, że coś jest nie tak, o tyle w sytuacji życia duchowego objawy mogą zostać całkowicie zagłuszone przez słabą wiarę i zniszczone sumienie, które już nie widzi, nie reaguje...

Kolejny problem ma miejsce wówczas, kiedy rachunek sumienia zostaje robiony w pośpiechu i rzadko. Kiedy sumienie nie jest systematycznie badane, ulega ono pewnego rodzaju otępieniu i wówczas człowiek po roku od przeprowadzonej spowiedzi stwierdza, że on to w sumie nie ma grzechów. Warto wtedy zapytać czy jak się rok nie myje, jak bardzo jest czysty? Albo czy ładnie pachnie...

Chcemy zachować zdrowie ducha. Dlatego, aby to osiągnąć, konieczny jest przegląd robiony codziennie, a którym jest rachunek sumienia. Pytamy w nim najpierw o dobro, które uczyniliśmy lub zaniedbaliśmy, a dopiero potem o zło, które mieliśmy nieszczyście uczynić. Bardzo ważna jest prośba do Ducha świętego o światło i pomoc, abyśmy dzięki Jego pomocy mogli w prawdzie siebie zobaczyć i we właściwy sposób ocenić nasze postępowanie.

W pierwszym czytaniu dzisiejszej niedzieli usłyszymy o przeglądzie, którego dokona sam Pan Bóg wobec wszystkich owiec. Szczęśliwi ci, którzy zanim zostaną poddani osądowi Króla Nieba i Ziemi, na długo wcześniej mieli odwagę przeprowadzać przegląd swojego życia. Szczęśliwi.

ks. Zbigniew Zachorek

### Zdrowy tryb życia

Zewnętrzne wrażenia zaznaczają się w duszy i mogą wpływać negatywnie lub pozytywnie. Należałoby więc z chrześcijańskiego punktu widzenia poświęcić temu zagadnieniu uwagę. Do tego należy nie tylko pomieszczenie mieszkalne, lecz również otoczenie akustyczne. Muzyka, którą słyszymy, działa dalej w nas. Szum i szmery otoczenia wpływają na nas. Dlatego powinniśmy obchodzić się poprawnie ze swoim słuchem. Jeśli wystawiamy go na stałe wrzaski, krzyki czy uderzenia dźwiękowe, to może nas to robić chorymi. Jest też taki rodzaj muzyki, który może wewnętrznie wykończyć swymi taktami, podobnymi do tupania nogami. Coś podobnego można powiedzieć o telewizji. Nie potrafimy patrzeć na ekran telewizyjny bez wpływu na nas. Jest tylko pytanie: które obrazy towarzyszą nam codziennie, telewizyjne albo obrazy biblijne, które mogą nas leczyć.

Przekonanie o zdrowym jedzeniu i piciu jest dziś szeroko rozpowszechnione. Wiemy, że możemy jedzeniem doprowadzić się do śmierci, albo zdrowym odżywianiem zaoszczędzić wiele niepotrzebnych leków. Dużo chorób pochodzi z niewłaściwego żywienia. Umiarkowane jedzenie i odpowiednia wstrzeźliwość postna były od wieków stosowanymi środkami w zakresie ascetyki, czyli w zakresie umiarkowanej wstrzeźliwości od pewnych dozwolonych przyjemności. My nie powinniśmy życie duchowe prowadzić jedynie w głowie. Musimy do tego wciągnąć całe ciało. Do tego należy również umiarkowane i zdrowe odżywianie. Walka o umiar w jedzeniu jest daremna, jeśli nie posiadamy duchowej motywacji ku temu. Jeśli krążymy wyłącznie wokół wagi naszego ciała i zdrowia, to świadomość zdrowotnego odżywiania może stać się ideologią i może doprowadzić do smutnego i kurczowego działania. Musimy stale mieć na uwadze jedność ciała i duszy. Nasze ciało jest wystarczająco ważne, ponieważ traktujemy je i jego prawa, a ponadto obchodzimy się z nim dobrze, bo świadomie i z umiarem spożywamy posiłki i napoje. To znaczy, że pielęgnujemy je bez przesady, ale tak się obchodzimy z nim, że jest otwarte i przejrzyste na Ducha Świętego.

Sposób jedzenia znajduje swój wyraz nie tylko w naszym zdrowiu, lecz także w naszym życiu duchowym. Dla ludzi starszych umiarkowane jedzenie było środkiem ascetycznym w ramach duchowych zapasów o czystość serca. Nieumiarkowane jedzenie i picie działało podniecająco na seksualność. Dlatego polecają wstrzeźliwość w przyjmowaniu pokarmów, aby osiągnąć umiar w życiu seksualnym. Przy ekstremalnie wybujałym seksualizmie natychmiast rozpoznajemy, że zarówno jedzenie i picie, cielesnie i duchowo doprowadzają człowieka do ruiny.

Stosunek do jedzenia jest obecnie u wielu ludzi zakłócony. Coraz więcej osób cierpi albo na obżarstwo, albo na chudnięcie. Tego rodzaju dążność wpływa źle nie tylko na ciało, lecz szkodzi również duszy. W pokusie szukania jedzenia człowiek chce schodzić z drogi każdej trudności. Jedzeniem „zapcha” się do „pełni” po to, aby nie odczuwać złości, rozczarowania i samotności. Jednak to „zapchanie” prowadzi do wiecznej ucieczki i do stałego rozczarowania się sobą samym. Psychoterapia usiłuje te pożądlivości leczyć. Może się to jedynie udać, jeśli człowiek jest zdecydowany radykalnie duchowo przestawić się. Opanowany żądzą musi stanąć oko w oko z rzeczywistością własnego życia i swoimi potrzebami (cdn.).

ks. Rafał Greiff

### Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata...

...wprowadził do liturgii papież Pius XI encykliką *Quas Primas* z 11 grudnia 1925 r. na zakończenie roku jubileuszowego. Nakazał wtedy, aby we wszystkich kościołach tego dnia po głównym nabożeństwie przed wystawionym Najśw. Sakramentem odmówić litanie do Najśw. Serca Pana Jezusa oraz akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu. Początkowo uroczystość obchodzono w ostatnią niedzielę października; reforma soborowa przeniosła jej termin na ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Pius XI, uzasadniając swą decyzję, pisał m.in.:

**Od dawna już powszechnie nazywano Chrystusa Królem w przenośnym tego słowa znaczeniu, a to z powodu najwyższego stopnia dostojeństwa, przez które wyprzedza wszystkie stworzenia i przewyższa je. Mówimy więc, iż Chrystus króluje w umysłach ludzkich, nie tyle dla głębi umysłu i rozległości Swej wiedzy, ile że on sam jest prawdą, a ludzie od Niego powinni prawdę czerpać i posłusznie ją przyjmować; mówimy też, iż Chrystus króluje w woli ludzkiej, ponieważ w Nim nie tylko nieskazitelna wola ludzka stosuje się zupełnie i z całym posłuszeństwem do najświętszej woli boskiej, lecz także dlatego, że Chrystus tak wpływa natchnieniami swymi na naszą wolną wolę, iż zapalamy się do najszlachetniejszych rzeczy. Wreszcie uznajemy Chrystusa jako Króla serc dla Jego "przewyższającej naukę miłości" i dla łagodności i łaskawości, którą przyciąga dusze. Żaden bowiem człowiek nigdy nie był i nie będzie do tego stopnia ukochanym przez wszystkie narody, jak Jezus Chrystus. Lecz jeżeli głębiej wnikiemy w rzecz, widzimy, iż we właściwym tego słowa znaczeniu imię i władzę króla należy przyznać Chrystusowi jako Człowiekowi, albowiem tylko o Chrystusie jako Człowieku można powiedzieć, iż otrzymał od Ojca "władzę i cześć, i królestwo"; Chrystus bowiem, jako Słowo Boga, będąc współistotnym Ojcu, wszystko ma wspólne z Ojcem, a więc także najwyższe i nieograniczone władztwo nad wszystkim stworzeniem.**

Uroczystość ta ma nam uświadomić, że Chrystus jest Królem całego stworzenia - wszechświata. Jego panowanie nie wynika z jakichś dokonań, z wybrania czy z wywalczenia tej godności. On jest Królem, bo jest Bogiem-Człowiekiem, Stworzycielem i Odkupicielem. Z tego właśnie tytułu ma absolutną władzę. Bóg nie tylko stworzył świat, ale ciągle go stwarza i nim włada. Królestwo Jezusa jest czymś zupełnie innym od wszystkich królestw ziemskich. Dotyczy ono wszystkich narodów, wszystkich miejsc i wszystkich czasów. Ono już istnieje w Kościele, choć jeszcze nie zostało do końca wypełnione. Dlatego właśnie w codziennej modlitwie, którą zostawił nam sam Chrystus, wołamy z nadzieją: **Przyjdź królestwo Twoje!**

Chociaż Chrystus nigdy nie nosił korony królewskiej, nie trzymał w ręku berła i nie zasiadał na tronie królewskim, tytuł Króla najzupełniej Mu się należy i to w zakresie, jakim nie dysponował żaden władca świata. Władcy ziemscy nabywają tytuł królewski przez dziedziczenie, nominację i podbój. Wszystkie trzy tytuły dają Chrystusowi pełne prawo do korony i najwyższej władzy. Jako człowiek, w swej ludzkiej naturze, pochodził on przecież w prostej linii od króla Izraela, Dawida. Wykazują to Ewangeliści, podając Jego rodowód (Mt 1, 5-16; Łk 3, 23-38). W narodzie wybranym ta prawda była tak pospolicie znana, że powszechnie nazywano Go Synem Dawida (Mt 22, 41-46; Mk 12, 35-37; Łk 1, 27. 32; 20, 41-44; 2 Tm 2, 8; Ap 22, 16). Tak więc z krwi i dziedziczenia Chrystus miał prawo do tytułu Króla.

Chrystus jest ponadto Synem Bożym, naturą równy Bogu, drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej. Jako taki jest Panem nieba i ziemi, Panem najwyższym i absolutnym, wobec którego wszelkie królestwa ziemskie są nieporównywalne. Aby to powszechne władztwo Jezusa podkreślić, liturgia dodała do tytułu "Król" dopełniacz "Wszechświata". ([breviarz.pl/czytelnia/krol.pl](http://breviarz.pl/czytelnia/krol.pl))

**Apostolstwo Dobrej Śmierci  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (27. 11) o godz. 17.00**

## Religia a film - część IV

W poprzednim artykule, pisząc o ekranizacjach książek, pominąłem bardzo ważny tytuł, przynajmniej dla nas Polaków, mianowicie „*Quo vadis*” Henryka Sienkiewicza.

Pierwsza ekranizacja książki naszego noblisty miała miejsce już w roku 1902 w reżyserii Nonguet'a i Zecca, a więc w sześć lat po jej wydaniu. Była to także jedna z pierwszych ekranizacji książek w ogóle, a także jeden z pierwszych filmów (pierwszy film „Wyjście robotników z fabryki” miał swoją premierę 28. XII. 1895 r.). Był to film niemy, tak jak dwie następne ekranizacje. Ta z 1912 r., w reżyserii Enrico Guazzoni, miała także inny polski akcent, ponieważ asystentem reżysera był Polak Ryszard Ordyński. Natomiast ekranizacja z roku 1925 w reżyserii Gabriele D'Annunzio zapisała się w historii serią wypadków na planie, z których najważniejszym było rozszarpanie przez lwa aktora odtwarzającego Senekę. Pierwsza barwna ekranizacja miała miejsce w 1951 roku. Reżyserował ją Mervyn LeRoy, a występowały takie sławy jak: Robert Taylor w roli Winicjusza, Deborah Kerr w roli Ligii, Leo Genn w roli Petroniusza, Peter Ustinov w roli Nerona i Sophia Loren w roli jednej z niewolnic (jedna z jej pierwszych ról, debiutowała w 1950 r.). Była to superprodukcja, na miarę swoich czasów, trwająca 171 minut. Kolejna ekranizacja, nosząca tytuł *Quo vadis?*, zrealizowana w formie mini serialu jest z roku 1985 i trwa 360 minut. Jej reżyserem jest Franco Rossi, a występuje w niej m.in. Klaus Maria Brandauer w roli Nerona. I wreszcie polska ekranizacja w reżyserii Jerzego Kawalerowicza. Film powstał jako wersja kinowa w roku 2001, zaś jako serial telewizyjny w roku 2002. Według krytyków najlepsza ekranizacja, to film z roku 1951 roku. W Polsce na DVD jest dostępna nasza rodzima produkcja, a także mini serial z roku 1985.

Kolejne filmy, które pragnę dziś polecić, to seria Krzysztofa Kieślowskiego *Dekalog*.

Literatura i sztuka bardzo często poruszają temat wiary. Wielcy pisarze poprzez swoje utwory opowiadają o tym, jak wygląda ich życie duchowe oraz kim dla nich jest Bóg. Krzysztof Kieślowski zaraz po narodzinach swej wiary, postanowił stworzyć film przedstawiający jego interpretację V przykazania zawartego w dekalogu. „*Krótki film o zabijaniu*”, bo taki tytuł nosiło to dzieło, zostało okrzyknięte przez krytykę oraz widzów wybitnym obrazem. To za ten film Polak został obsypany licznymi nagrodami najważniejszych festiwali filmowych na całym świecie. Między innymi jego dzieło zostało wyróżnione nagrodą FIPRESCI oraz Jury w Cannes, Felixem w kategorii „Najlepszy film europejski” oraz licznymi nagrodami przyznawanymi przez publiczność. Zmotywowany tymi sukcesami, w 1988 roku Kieślowski zgodził się wyreżyserować składający się z dziesięciu odcinków cykl Telewizji Polskiej o nazwie „Dekalog”.

Zapoznawszy się z biografią tego wybitnego reżysera można dojść do wniosku, iż cykl ten stanowi hołd złożony w darze Bogu. Poprzez to arcydzieło pragnie on zmanifestować głębokość swej wiary, odkupić stracony czas oraz przede wszystkim pokazać jak wielkie znaczenie mają przykazania w życiu każdego człowieka; jak za każdymi drzwiami szarego, zwyczajnego bloku tamie się prawo narzucone przez Stworzyciela.

**DEKALOG I:** "Nie będziesz miał cudzych Bogów przede mną". Historia o miłośniku komputera i wiedzy; racjonalistcie, który wierzy przede wszystkim w fizyczność i tym samym obliczalność świata. Bolesnie przekonuje się, że o losie człowieka nie mogą decydować układy scalone komputera.

**DEKALOG II:** "Nie będziesz brał imienia Pana Boga nadaremno". Śmierć zapoczątkuje nowe życie, uzdrowienie znaczy śmierć. Lekarz bez strachu i obaw bierze na siebie

odpowiedzialność demiurga. Kobiecie nie starczy jednak tylko słowo, chce Boga za świadka...

**DEKALOG III:** "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Młoda kobieta w Wigilijną Noc podstępem odciąga byłego kochanka od rodziny. Czy jej samotność i zagubienie wystarczą, żeby usprawiedliwić ten karygodny czyn? A może młody mężczyzna także nie jest bez winy?

**DEKALOG IV:** "Czcij ojca swego i matkę swoją". Treść listu znalezionej po śmierci matki wyzwała uczucia na granicy kazirodztwa. Ojciec i córka w niejednoznacznym układzie uczuciowym.

**DEKALOG V:** "Nie zabijaj". Skazany na karę śmierci dwudziestoltni Jacek - morderca taksówkarza - odstawia przed wykonaniem wyroku adwokatowi Piotrowi przeżycia, ukazując swoją mocno skomplikowaną osobowość.

**DEKALOG VI:** „Nie cudzołóż” Naiwna i niewinna miłość nastolatka do dojrzałej kobiety. To także lekcja dorastania i poznawania świata własnych uczuć. Dla pogrążonej w emocjonalnej pustce kobiety to moment na weryfikację własnego życia.

**DEKALOG VII:** „Nie kradnij”. Pełna emocji historia matki i córki. Dla dobra własnego dziecka kobieta przyjmuje na siebie ciężar bycia matką dla własnej wnuczki. Z czasem w układzie pojawiają się głębokie rysy, a najbliższe sobie kobiety zaczynają się okrutnie ranić.

**DEKALOG VIII:** "Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu" Podczas okupacji przyzwoita Polka odmawia pomocy małemu żydowskiemu dziecku. Po latach dochodzi do spotkania dwóch kobiet. Co mają sobie do powiedzenia?

**DEKALOG IX:** „Nie pożądaj żony bliźniego swego”. Mężczyzna w sile wieku staje się impotentem. Kocha żonę, więc namawia ją do wzięcia kochanka. Nie potrafi jednak opanować zazdrości.

**DEKALOG X:** "Ani żadnej rzeczy, która jego jest". Dwaj bracia nie rozumieją pasji ojca. Po jego śmierci dziedziczą wartościową kolekcję znaczków i popadają w manię filatelistyczną. Dla zdobycia rzadkiego okazu są gotowi na wszystko.

Krzysztof Kieślowski wyreżyserował także obraz „*Krótki film o miłości*” będący kinową wersją VI przykazania.

Cała seria dostępna na DVD. Życzę miłego oglądania i wielu przemyśleń.  
Ks. Andrzej

### Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Niegdyś byliście ciemnością, teraz zaś jesteście światłością w Panu. Postępujcie więc jak dzieci światłości! A owocem światłości jest wszelka dobroć, sprawiedliwość i prawda. (Ef 5,8-9)

#### Z przymrużeniem oka...

##### Jak to w życiu bywa

Po burzliwej dyskusji na tematy religijne odzywa się ksiądz do swojego przyjaciela pastora.

- No już dobrze, nie kłóćmy się. Najważniejsze jest przecież to, że każdy z nas kontynuuje Boże dzieło. Ty po swojemu, Ja po Bożemu...

### Ten OPŁATEK ma oczy!

„Czy można nawrócić się w ciągu dwóch minut? Wydaje się to niemożliwe... A jednak - wszedłem do kaplicy jako ateista, a w kilka minut później wyszedłem z niej jako chrześcijanin. Widziałem coś w rodzaju słońca promieniującego w głębi kaplicy. Nie wiedziałem, że był to Najświętszy Sakrament...

Zostałem przeniknięty światłem, którego nie ujrzałem cielesnymi oczyma. To było światło duchowe, tzn. światło pouczające - jakby żar prawdy. Spływała na mnie fala słodczy zmieszanej z radością o mocy, która może skruszyć serce i której wspomnienie nigdy nie zaniknie, nawet w najgorszych chwilach życia”. (André Frossard *Bóg istnieje, spotkałem Go!*)

Zachwyca nas widok ludzi zakochanych. Ich niezgrabne wyznania niepoahamowanej miłości dopełnia prawda wyrażona spojrzeniem. Wydaje się, że cała miłość serca zebrała się w ich oczach i wypowiada ukryte słowa. Wszak nie o słowa chodzi, dlatego właśnie oczy są o wiele ważniejsze. Miłość można wyznać w liście, albo na gg, ale to nie to samo, co spojrzeć w oczy ukochanej osobie.

Oczy wprawiają w zachwyt, są prostą drogą do serca: mówią prawdę i zachęcają do bycia razem. Podobne doświadczenia przeżywają osoby wpatrujące się w Najświętszy Sakrament. Zachęcam by czasem ukradkiem podejrzeć kogoś podczas adoracji: jak się zachowuje, jak klęczy, jak patrzy. Widok osoby adorującej budzi szacunek i pragnienie dołączenia się do tej obfitej uczy. A jest na co popatrzeć!

Na pierwszy rzut oka to tylko biały opłatek w pięknej (choć nie zawsze) złotej konstrukcji zwanej monstrancją. Opłatek biały, okrągły, spokojny - nic nadzwyczajnego. A jednak, nie jest to tylko biały opłatek, to żyjąca Hostia, to żyjące Ciało żywego Boga. Ten „opłatek” ma oczy! Wydaje się nam, że adoracja jest jednostronna. Przeciwnie! Również i Jezus nas adoruje. Adoracja Najświętszego Sakramentu to normalne spotkanie dwóch osób. Czy jest tak zawsze? To zależy, czy uwierzmy, że to nie opłatek, ale Osoba - żywy Jezus.

Ciekawe, że to miłosne patrzyenie na siebie nawzajem jest domeną nie starszych pań, ale głównie młodzieży. Znam wiele młodych osób, które godzinami klęczą w adoracji i nigdy nie są znudzone. Z pewnością odnajdują tam uczucia, których nie doświadczają w innych miejscach: wyciszenie, odpoczynek, bezpieczeństwo, miłość, zrozumienie...

Pamiętam jak tato opowiadał mi o czereśniach. Kiedyś przez cały dzień zrywał czereśnie. Pod koniec pracy, zmęczony zszedł z drzewa żeby odpocząć. Niestety, kiedy zamknął oczy wciąż widział czereśnie! Podobnie dzieje się, kiedy ludzie wychodzą po adoracji i mają oczy pełne Boga, jaśniejące, spokojne i radosne.

Pośród wielu odpowiedzi na pytania o to jak uspokoić swoje życie, jak przestać krzyczeć i narzekać, jak ratować się przed stresem, ja proponuję adorację – spotkanie z Jezusem w Jego Ciele, spotkanie pełne prostoty, bez wielkich słów i medytacji. Na Boga można tak po prostu popatrzeć - tak jak André Frossard - popatrzeć i zakochać się, nawet od pierwszego wejrzenia.



o. Łukasz cMf lukawsz@gmail.com

Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -  
Dzielmy się słowem z: [www.gloria24.pl/](http://www.gloria24.pl/)  
Dzielmy\_Sie\_Slowem/

Ps. Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 17.00

### Matka Boża z Kibeho - 25. rocznica objawień

**Od 28 listopada 1981r. do 2 marca 1982r. w miejscowości Kibeho Matka Boża ukazywała się trzem dziewczynkom i wzywała świat do nawrócenia. Z biegiem lat miejsce objawień stało się znanym sanktuarium maryjnym, do którego zdążają dziesiątki tysięcy pątników.**

W pewnych odstępach czasu "Matka Słowa" - jak o sobie mówiła - ukazywała się kolejno trzem dziewczynkom: 17-letniej uczennicy szkoły zakonnej, Alfonsynie Mumereke, a następnie 20-letniej Nathalie i 21-letniej Marie-Claire. Wg jednych źródeł Matka Boża pokazała się jeszcze trzem innym dziewczynom, wg innych - trzydziestu. Za każdym razem wzywała świat do pokuty, do nawrócenia i wieściła bliski koniec świata.

Kibeho jest jedynym miejscem pielgrzymkowym w Afryce, którego objawienia maryjne zostały uznane przez Kościół. To miejsce można porównać z Gaudelupe, Lourdes i Fatimą. Od 1934 r. w Kibeho, położonym w diecezji Gikongoro, w górskim regionie południowo-zachodniej Ruandy istnieje parafia katolicka. Miejscowość jest oddalona o ok. 160 km od stolicy kraju, Kigali oraz o 20 km od granicy z Burundi.

Podczas pierwszego objawienia Alfonsina idąc do szkoły spotkała piękną kobietę w białej szacie. "Nynia wa Jambo" (Jestem matką Słowa) miała jej powiedzieć. Potem wzywała świat do nawrócenia. Powiedziała, że ludzie powinni się modlić, bo świat stoi nad przepaścią. "Matka Bolesna jest smutna", zgodnie mówiły dziewczyny. Zgodnie też mówiły, że Matka Boska roztaczała przed nimi budzące strach wizje. Podczas jednego ze spotkań mówiła o morzu krwi, o ludziach zabijających innych ludzi, o martwych ciałach, których nikt nie zanosz do grobu.

Później te wizje tłumaczono jako zapowiedź ludobójstwa w Ruandzie, do którego doszło w latach 1994/1995. W parafii Kibeho spustoszenia były ogromne. Zginęło tam 20 tys. ludzi, wśród nich Marie-Claire. Dwie inne dziewczyny przeżyły masakrę.

Od tego czasu minęły lata. Choć oficjalnie wojna się wreszcie skończyła, to jednak ciągle przemoc była na porządku dziennym. Wiadomości o objawieniach maryjnych w małym afrykańskim miasteczku obiegły świat. Sanktuarium w Kibeho zostało poświęcone w 2003 r. Od tego czasu pielgrzymuje tam coraz to większe rzesze ludzi. A infrastruktura sanktuarium pozostawia wiele do życzenia. Często przybywa tam nawet 30 tys. pielgrzymów. Brakuje wody pitnej i elektryczności, brak dostatecznej ilości sanitariatów. Trzeba też pilnie wyremontować kościół, kaplicę objawień oraz dom parafialny. Przez okna wdiera się do kościoła woda, przecieka dach. W sanktuarium potrzebne jest też centrum pielgrzymkowe.

Z pomocą pragnie pospieszyć międzynarodowe dzieło "Kirche in Not/Kościół w Potrzebie". Organizacja pragnie też udzielić finansowego wsparcia pracującym w sanktuarium księżom i zakonnicom. Częściowej pomocy udzielono już w 2006 r. "Wielu z nas nie zna tego maryjnego sanktuarium w sercu Europy, głosi apel "Kirche in Not" do darczyńców. Przypomina, że "ludzie w Ruandzie przeżyli krwawe masakry podczas niedawnej wojny i teraz potrzebują naszej pomocy".

Ruanda we Wschodniej Afryce w czasach kolonialnych była pod panowaniem niemieckim, a następnie belgijskim. Od 1962 r. Ruanda jest krajem samodzielnym. Na terytorium ponad 26 tys. km<sup>2</sup> żyje ok. 9 mln mieszkańców. Stolicą jest Kigali. Konflikty między szczepami Hutu i Tutsi sięgają korzeniami jeszcze XV wieku. Co pewien czas, aż do okresu współczesnego, wybuchają krwawe konflikty między nimi. Średnia wieku mieszkańca Ruandy wynosi 40 lat, 34% mieszkańców to analfabeci.

(za Kai)

## Z życia parafii



• Na zakończenie tegorocznych Dni Klemensowych zaprosił nas do kościoła chór religijny Coro Laudamus z Pieszczan na Słowacji, którego dyrygentem jest Ján Procházka.

W słowie wstępnym usłyszeliśmy podziękowanie i wielką radość chórzystów, że mogą u nas wystąpić (po raz kolejny) i tym samym przyczynić się do uroczystego obchodzenia odpustu ku czci św. Klemensa. Na początek zaśpiewali starostowiańskie *Ojczy nasz*, potem kolejno dzieła ośławiające i wielbiące Boga - wśród nich pieśń autorstwa Dymitra Bortniańskiego a także wiele innych pięknie wykonanych utworów, za co zostali nagrodzeni gromkimi brawami licznie zgromadzonych słuchaczy. Największe brawa zebrała niemiecka pieśń *Her deine bitte*, zawierająca m.in. słowa psalmu - *Twoje miłosierdzie sięga aż do nieba, a Twoja wierność aż po obłoki*. Usłyszeliśmy również pieśni mówiące o Adwencie, sławiące Boże Narodzenie, potem te, które wspominały ukrzyżowanie, zmartwychwstanie. W ostatniej części chórzycy zaprezentowali przepiękne wykonanie dzieła Thomasa Luisa de Victoria - *Różaniec Ave Maria* oraz kilka słowackich pieśni narodowych sławiących Maryję i Boga.

Ogólnie można podsumować, że występ Coro Laudamus bardzo się podobał; do tego stopnia, że chórzyci zostali „zmuszeni” do bisowania

• Niedziela, 18 listopada, była uroczystym dniem odpustu parafialnego ku czci św. Klemensa Papieża i Męczennika. O godz. 12<sup>00</sup> została odprawiona Suma pod przewodnictwem kombonianina, ojca Pascala Garasomo-Subari z Konga, który był kaznodzieją dnia.

W swojej homilii opowiadał o trudnościach związanych z początkiem pobytu w naszym kraju: *Przyjechałem do Polski 6 lat temu. Wtedy była ostra zima, w lutym minus 20 stopni. Z lotniska pojechałem od razu do pokoju. Spędziłem pierwszy miesiąc w pokoju. Miałem 4 kołdry, dwa kaloryfery. Później nosiłem czasami pięć, sześć swetrów. Mimo tego fajna jest zima... Problem stanowił także nasz język, a szczególnie wymowa niektórych słów.*

Dowiedzieliśmy się, że: *liturgia w jego afrykańskiej parafii jest bardzo aktywna. W kościele od początku do końca, wszyscy śpiewają i tańczą, nawet celebrans. Msza normalna trwa 2 godziny. Kazanie trwa 30 minut, zawsze jest procesja z darami. Wszyscy idą, tańczą ofiarować do ołtarza nie tylko pieniądze, ale także owoce, warzywa, kury, kaczkę...*

Przybliżał swoje zgromadzenie, założone przez Daniela Comboniego, mające placówki w prawie 40 krajach Afryki, Ameryki Północnej i Południowej, Azji i Europy. Misjonarze ci zajmują się pierwszą ewangelizacją, co znaczy, że idą do ludzi, którzy czekają na Dobrą Nowinę.

Opowiadał o pracy misyjnej wśród ludzi jeszcze bardzo prymitywnych, np. wśród Pigmejów, którzy nie znają Chrystusa, podobnie jak wiele innych narodów na tym kontynencie. Największą trudnością w głoszeniu Ewangelii w krajach misyjnych jest: *problem religii tradycyjnej. Wielu ludzi propaguje jeszcze religie tradycyjną. Oni mają swój sposób modlitwy, wierzą w jakiegoś Boga stwórcy nieba i ziemi, jemu ofiarują całopalenia, do niego kierują pieśni dziękczynienia, modlitwy pojednania... Czyli, że ci ludzie poszukują prawdziwego Boga i potrzebują kogoś, kto zaniósłby im Dobrą Nowinę i pokazał Jezusa Chrystusa, który jest jedyną Drogą, która prowadzi nas do życia wiecznego. Musimy też pamiętać, że pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. I tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, którego stale szuka. Ludzi, którzy jeszcze żyją w „adwencie” jest bardzo dużo, a misje są nie tylko sprawą misjonarzy ale także całego Ludu Bożego. Przez sakrament chrztu i bierzmowania, jesteście wezwani do głoszenia Ewan-*

*gellii. Nie wszyscy wyjedziemy na Misje, ale poprzez modlitwy i wsparcie materialne możemy brać udział w głoszeniu Ewangelii.*

Na koniec ojciec Pascal prosił o modlitwę, a także o kupno pamiątek - płyt, różańców, książeczek... Pieniądże z tego będą wspierały pracę misyjną.

W czasie mszy św. połączone chóry - Coro Laudamus i nasz „AVE” pod kierownictwem Alicji Adamczyk i Jána Procházki - wykonały *Missa brevis*, Gounoda.

Na zakończenie mszy św., podobnie jak po wszystkich innych mszach w tym dniu, była okazja do uczczenia relikwii św. Klemensa.

W czasie Dni Klemensowych i w dniu Odpustu Dzieci Maryi rozprawdzały własnoręcznie wykonane kartki świąteczne i ozdoby choinkowe, co cieszyło się dosyć dużym powodzeniem.

• Czwartek był kolejnym dniem spotkania z lekarzem, w ramach *Czwartków ze zdrowiem*. Tym razem lekarz med. Tadeusz Niwiński w prelekcji *Hospicjum też życie* przedstawił istotę instytucji, jaką jest Hospicjum. Mówił o historii, ale przede wszystkim podkreślał znaczenie wolontariatu w tym dziele, bowiem każde hospicjum działa w oparciu o ludzi dobrej woli, którzy pracują całkowicie za darmo. Warte zapamiętania jest także to, że założeniem hospicjum jest leczenie chorego człowieka a nie jednostki chorobowej oraz to, że hospicja opierają się na wartościach chrześcijańskich.

Drugi z prelegentów, pani Dorota Kania, przybliżyła pracę młodych wolontariuszy, zachęcając tym samym młodzież, która była obecna na naszym spotkaniu.

Szkoda tylko, że starszych Parafian przyszło tak niewielu. Każdy z nas powinien przecież pamiętać, że może znaleźć się w sytuacji człowieka potrzebującego pomocy - dla siebie albo dla kogoś bliskiego, a to spotkanie mogło wiele spraw przybliżyć i wyjaśnić.

Barbara Langhammer

## Księdzu Andrzejowi Filapkowi

w dniu 42 urodzin

moc serdecznych życzeń:

**dobrego zdrowia, radości, darów Ducha Świętego, Bożego błogostawieństwa i opieki Matki Najświętszej**

*w imieniu całej Wspólnoty Parafialnej - redakcja „Po górach, dolinach...”*

## JUBILACI TYGODNIA

Józefa Heczko  
Małgorzata Szpin  
Dolczewski Jan  
Ewa Kozik  
Marianna Słaby  
Maria Garbulewska



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.



**Gawęda z przyrodą w tle -****Muzyka łagodzi**

Muzyka łagodzi. Obyczaj? Nie tylko. W tym roku pojawiając się na przełomie jesieni i zimy pogodziła obydwie pory roku, sprawiła, że zima po pięknej jesieni nie wydaje się już taka obca.

Nagle przejście jesieni w zimę zaskakuje. Jeszcze liście pod nogami szeleszczą, jeszcze barwy jesieni nie spełzły w wilgoci, jeszcze w planie długie spaceru w jesiennej scenerii, a tu raptowna zmiana, z dnia na dzień, w ciągu jednej nocy...

Zima, najbardziej urocza, po barwnej jesieni wydaje się monotematyczna. Zimą króluje biel i jej odmiany. Czy dlatego wydaje się surowa, czy to raczej niższe temperatury dają ów przenikający chłód? Biel jako taka jest neutralna, biel z błękitem potęguje wrażenie chłodu, dystansu, przestrzeni, odległości. Wystarczy zagłębić się w zimowy pejzaż, aby poczuć podstępne działanie bieli.

Jeśli zima sypnie białym puchem, pół biedy. Zimowe obrazy mogą zauroczyć, lecz szarość za oknem nie porwie nikogo. Dlatego tak trudno dotrzeć do pierwszego śniegu, stąd myślowe powroty do ciepłej w odbiorze jesieni.

Tak sobie myślę, że z jesiennymi klimatami współgra określony rodzaj muzyki.

Gdyby na polanie, zaścielonej po kostki pożółkłym listowiem ustawić krzesła i rozmieścić muzyków orkiestry smyczkowej a następnie wskazując na otaczające drzewa zawołać - grajcie! - byłaby to najwłaściwsza oprawa dla najbardziej barwnej pory roku. Hołd dla jesieni, hołd dla muzyki. Obydwie są sobie warte.

W teatrze, przed koncertem powróciła myśl o jesieni. Burgund kurtyny stanowił doskonałą oprawę dla sceny z krzesłami w mahoniowym kolorze oczekującymi na muzyków. Lekkość linii krzesła, ich barwa bliska jesieni sprawiły, że skojarzenie z mijającą porą roku trwało nadal gdy popłynęła muzyka. Instrumenty w odcieniach ochry, brązu, mahoni w dłoniach muzyków musiały kojarzyć się z listowiem unoszonym wiatrem, lekko i finezyjnie jak koncertowe nuty. Kojące, przełamały nijaki nastrój kolejnych frontów atmosferycznych.

Podając się muzyce czułam, że żegnając się z jesienią jestem gotowa na przyjęcie zimowej oferty wbrew pozorom bogatej; wszak zimą co roku przychodzi Boże Narodzenie. Boże Narodzenie bez śniegu i mrozu, szronu i lodowych sopli niezwykle uroczyste dekorujących świąteczne drzewka? Pogodzeni z zimową aurą prosimy o białą, bielutką oprawę zbliżających się Świąt.

Barbara Górniok

**Refleksja po dniu Wszystkich Świętych**

Smutno się zrobiło na świecie. Żółte liście opadły z drzew a na gołych gałęziach siedzą wróty i zwiastują rychłom zime. Rano już mróz osiadł na dachach somsiadów a mgła mlycznym szlajerym otoczyła nasze góry. W taki to dzień przyszło móm obchodzić dzień zmarłych. W kościele i na ustrońskim kierchowie zebrało się kupe ludzi. Nie dziwota, że to jeden jedyny dzień w roku, kiedy się wszyscy razem spotykamy przy grobach swoich bliskich. Móm już kupe roków, toteż nie styknie jeden dzień, aby wszyndzi pojechać i być na każdym kierchowie. Móm też takich przocieli, kierzy nie wrócili z wojny i sóm pochowani kansi daleko we świecie. Spóminomy ich przy każdej sposobności, ale kto wiy czy jeszcze został jaki ślad po ich mogile.

W sobotę pojechałam do Cieszyna. Kierchów ukwiecony jak barwno łąka. Wszyndzi pełno kwiatków pośród barwnych światel. Mój Boże - wiewa tam je moich znajomych, co już odeszli do wieczności. Na głównej aleji znane nazwiska a troszke dali Siostry Elżbietanki, kiere się mnom tak serdecznie opiekowały. Doktor Bernacik, właściciele sklepów - a wszyscy starzi cieszyńiocy. Niedaleko krzyża we wspólnej mogile odpoczywają moi Rodzice i krewni. Tam je ławeczka, toh se móglą spoczność i pomodlić. Ludzie chodzili dookoła, ale same obce twarze. Żodnego ze znomych żech już nie spotkała. Im dali i wyży, widać nowe groby. Tam se spióm snym wiecznym moi kamratki ze szkoły. Na ponikierych nagrobkach sóm fortografije, ale jo ich i tak móm w pamiyni jakby to było wczora. Myślim też czysto o tych Żydóweczkach, z kierymi żech chodzila do ósmej klasy. Fajne były i życzliwe, a że dobrze umiały rachować dycki pu-mógły rozwińznać zadani. Wybuchła wojna a razem z niem potraciły się moi kamratki. Pytałaś się tu i tam, ale żodym nie wiedziół jaki los ich spotkał.

Na śćmivyku prziszłach utropiónio do chałupy. Jutro, jak Bóg do i stanym zdrowo, pojadam do Skoczowa. Tam na kopcu je kierchów, kaj spoczywajóm też moi znajómi aji Ustróniocy.

Nejważniejszy jednak je dló mnie jeden malutki grób, kaj leży trzyiletni kochany wnuczek. Był to rok osiyndziesiointy jak poszoł z tego świata. Tak se czasym myślim - dzisiaj by już miół isto swojom rodzinie i byłby blisko nas. (Ustrónioczka)

**Kącik poezji****Idzie zima**

Ciśnie sie zima przez każdóm szpare  
Choć człowiek stary nie czako na nie  
Mrožno na polu chłodno w chałupie  
Krzyże bolawe i w kościół łupie  
Trzeja do pieca wónglo przilożyć  
Bo fórt nos straszóm, że gaz podroży  
Choć smrodu potym po całym mieście  
Bo dym z kuminów truje powietrze  
A zima kroczy raziutkim krokiem  
I pieści Ustrón przymilnym wzrokym  
Przisypie pola bieluśkim śniegym  
Posrybri krzoki nad Wisły brzegym  
Przistroi świryki śniegowym puchym  
Ziymie przykryje biółym kożuchym  
Cieszóm sie dziecka, wnuki, prawnuki  
I już rychtujóm skije, szliczuchy  
Tóž i my starzi cieszymy sie s nimi  
Choć huczy wiaer od Czantoryji

Wanda Mider

**„Po górach dolinach...”**

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.